

ZE WSPOMNIENIA O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

WSPOMNIENIA s. M. Romany Szuleckiej ZMBM

W maju 1932 roku, kiedy zdecydowałam się wstąpić do Zgromadzenia, zaczęłam chodzić do sióstr w Białej. Najczęściej spotykałam się z Siostrą Faustyną, która wtedy była w ogrodzie i w niedzielę miała czas. Chodziliśmy na spacer po Mszy św. o 11:30. Czasem zjadałam obiad i biegłam do Siostry Faustyny, a często szłam prosto z kościoła. Siostra Faustyna opowiadała mi różne rzeczy o Zgromadzeniu, o nowicjacie... Dobrze zapamiętałam takie zdanie, które określa, co to jest zakon: – „Żeby ludzie wiedzieli, co to jest zakon, to po murach by się wdrapywali do niego”.

W Białej Siostra Faustyna nie miała z nikim takiego kontaktu, jak ze mną. Chodziliśmy na dalekie spacerki; pewnego dnia zaszliśmy tak daleko, że już byliśmy na mojej ojcowiznie. I ja wtedy poprosiłam Siostrę Faustynę, żeby poszła do mojego domu, a ona powiedziała, że nie może iść, bo nie ma pozwolenia. I wróciliśmy z powrotem. Tak było do czasu zmiany Siostry Faustyny do Płocka, gdzie objęła obowiązek sprzedaży pieczywa. I ja też chodziłam do sklepu, żeby z nią porozmawiać, aż do czasu jej wyjazdu na probację do Warszawy w końcu października 1932 roku. Wtedy nasz kontakt się urwał.

Powiedziała mi, że mam powołanie, że wstąpię do zgromadzenia, ale nie wie, gdzie? Chyba w październiku 1932 roku do Płocka przyjechała matka generalna Michaela. Wtedy zdecydowała się mnie przyjąć (...). Do Zgromadzenia wstąpiłam 16 stycznia 1933 roku, więc jeszcze spotkałam się z Siostrą Faustyną na Żytnej w Warszawie. Ona była na probacji u m. Małgorzaty, a ja byłam postulantką. Razem miałyśmy zmywanie, ale już nie rozmawiałyśmy, bo postulantkom nie wolno było rozmawiać z profeskami. A Siostra Faustyna jeszcze taka wierna była, to nic nie mówiła.

Jeszcze raz widziałam Siostrę Faustynę jak z s. Jolantą wyjeżdżała do Wilna w maju 1933 roku. Przejeżdżały tylko przez Warszawę i wstąpiły na Żytnią, ale wtedy też z nią nie rozmawiałam.

Z opowiadań sióstr wiem, że te kwiatki, które Siostra Faustyna niosła w Białej, nie były przeznaczone dla kapelana, jak jest w przypisach, ale dla Matki Generalnej, która często tam przyjeżdżała. Siostry mówiły, że to niemożliwe, by Siostra Faustyna niosła te kwiaty ks. Trojańczykowi, żeby go darzyła jakąś sympatią. Natomiast z Matką Generalną się rozumiała i bardzo ją kochała.

Jak matka Michaela przyjechała do Lwowa w czasie wojny, to opowiadała, że obraz Pana Jezusa schowała za szafę. Przyszła do niej Siostra Faustyna i powiedziała, że Pan Jezus nie chce być za szafą, a Matka jej odpowiedziała: – „Ale Siostra jeszcze żyje!”

Siostrze Taidzie przed wstąpieniem przyśniła się Siostra Faustyna i bardzo ją karciała, że dawno powinna wstąpić do Zgromadzenia. Kazała jej jechać na Żytnią, że tam będzie przyjęta. Ona nawet nie wiedziała, co to jest ta Żytnia, ale jak się dowiedziała, to przyjechała i została przyjęta.

Matka Rafaela opowiadała, że jak była przełożoną w Warszawie na Żytnej, to Siostra Faustyna co wieczór przynosiła jej jakieś notatki, a zabierała te, które dała poprzedniego dnia. Matka Rafaela nie czytała i Siostra Faustyna o tym wiedziała: – „Ale Mateczka nie czyta” – powiedziała któregoś dnia.

„Wspomnienia o św. Siostrze Faustynie” opublikowało Wydawnictwo Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia „Misericordia”, Kraków 2013.